

Późną nocą jesieni już blisko.....	71
Przechyły.....	72
Przewróciło się.....	73
Równoległe.....	74
Rycerz.....	75
Sen Katarzyny II.....	76
Sielanka o domu.....	77
Sponad kufła piwa.....	78
Śmiały harpunnik.....	79
Teksański.....	80
Szatan.....	80
W lesie listopadowym.....	81
Warszawa.....	82
Wehikuł czasu.....	83
Wędrujemy (dwa światy).....	84
Wielorybnicy grenlandzcy.....	85
Włosy.....	86
Za przełęczą.....	87
Zabierzcie mi gitarę.....	88
Zapiszę śniegiem w kominie.....	89
Zegarmistrz światła.....	90
Szewc Ciemności.....	90
Znalezione (znalazłem siebie...).....	91
Zombie.....	92
Zostanie tyle gór.....	93

A my nie chcemy uciekać stąd

Jacek Kaczmarski

Stanął w ogniu nasz wielki dom	d B
Dym w korytarzu kręci sznury	a D
Jest głęboka naprawdę czarna noc	d B
Z piwnic płonące uciekają szczury	a D
Krzyczę przez okno czoło w szybę wgniatam	
Haustem powietrza robię w żarze wyłom	
Ten co mnie widzi ma mnie za wariata	
Woła - co jeszcze świrze ci się śniło	
Więc chwytam kraty rozgrzane do białości	
Twarz swoją w oknie widzę, twarz w przekleństwach	
A obok sąsiad patrzy z ciekawością	
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa	
Lecz większość śpi nadal przez sen się uśmiecha	d a C d
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie	B g a d
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa	d a C d
Na rusztach łóżek milczy przerażenie	B g a d
Ci przywiązani dymem materacy	
Przepowiadają życia swego słowa	
Nam pod nogami żarzą się posadzki	
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach	
Dym coraz większy obcy ktoś się wdziera	
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt	
- Tędy! - wrzeszczy - Niech was jasna cholera!	
A my nie chcemy uciekać stąd!	
A my nie chcemy uciekać stąd!	
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory	
Stanął w ogniu nasz wielki dom!	
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych!	

Absztyfikanci grubej berty

Słowa: J. Tuwim

Absztyfikanci grubej Berty	e D e
I katowickie węglokopy	G D C G
I borysławskie naftowierty	C G D
I lodzermensche bycze chłopy	e D e
Rębały franty zabijaki	
Z bandą wykwinnych pind na kupę	
Warszawskie bubki żygolaki	
Ech całujcie mnie wszyscy w dupę	
Socjały nudne i ponure	
Pedeki neokatoliki	
Podskakiwacze pod kulturę	
Czciciele radia i fizyki	
Uczone mały ścisłowiedzy	
Co oglądacie świat przez lupę	
I wszystko wiecie co jak kiedy	
Ech całujcie mnie wszyscy w dupę	
I ty fortuny skurwysynu	
Gówniarzu uperfumowany	
Co splendor oraz spleen Londynu	
Nosisz na mordzie zakazanej	
I ty co mieszkasz dziś w pałacu	
A srać chodziłeś za chałupę	
Ty wypasiony na ikacu	
Ech całujcie mnie wszyscy w dupę	
I wy aryjskie rzeczoznawcy	
Wypierdy germańskiego ducha	
(Gdy swoją krew i waszą sprawdzę	
Wierzcie mi jedna będzie jucha)	
I wszechsłowiańscy marzyciele	
Ubrani w malowniczą trupeę	
Z byle mistycznym kpem na czele	
Ech całujcie wy mnie wszyscy w dupę	

Jaki był ten dzień.....	37
Jeleń (on mknie).....	38
Jesienna droga do Leluchowa.....	39
Jesienne wino.....	40
Jolka, Jolka.....	41
Kamienie.....	42
Kołysanka dla	43
Krajka.....	44
Lecące bociany.....	45
Lekcja historii klasycznej.....	46
Lewe, lewe, loff.....	47
Lubię mówić z Tobą.....	48
Łemata.....	49
Majster Bieda.....	50
Modlitwa o wschodzie Słońca.....	51
Modlitwa do Twardego Słońca.....	51
Modlitwa wędrowców.....	52
Naprawdę nie dzieje się nic.....	53
Nie rozdziobią nas kruki.....	54
Noc albo oczekiwanie na śniadanie.....	55
Nocna piosenka o mieście.....	56
Ocean.....	57
Opadły mgły.....	58
Pejzaże harasymowiczowskie.....	59
Pieśń XXIX.....	60
Piosenka dla Wojtka Bellona.....	61
Piosenka wiosenna.....	62
Pocztówka z Beskidów.....	63
Pod górę.....	64
Pod kątem ostrym.....	65
Poezja.....	65
Polanka.....	66
Polańska.....	67
Pożegnalny ton.....	68
Pożegnalny wieczór.....	69
Pożegnanie Liverpoolu.....	70

Spis Treści

A my nie chcemy uciekać stąd.....	1
Absztyfikanci grubej berty.....	2
Ajrisz.....	4
Autobiografia Jolki.....	5
Autobiografia.....	6
Ballada na trzy chwyt, czyli bardzo prosta piosenka o kobietach.....	8
Ballada o Krzyżowcu.....	9
Krzyżowiec Kontratakuje.....	10
Ballada o Świętym Mikołaju	11
Baranek	12
Bez słów.....	13
Bieszczady.....	14
Bieszczadzkie Anioły.....	15
Bitwa.....	16
Chrystus Bieszczadzki.....	17
Ciepły sen o Bieszczadach.....	18
Czarny blues o czwartej nad ranem.....	19
Czarny chleb i czarna kawa.....	20
Człowiek z liściem na głowie.....	21
Cztery piwka na stół.....	22
Daleko do gwiazd	23
Dni, których nie znamy.....	24
Dom wschodzącego Słońca.....	25
Dwudziesty czwarty lutego.....	26
Gdzie ta keja.....	27
Gór mi mało.....	28
Górom na do widzenia.....	29
Góry i ludzie	30
Góry moje w nieskończoność zakłete.....	31
Hawiarska koliba.....	31
Hiszpańskie dziewczyny.....	32
Przestrzenie Liniowe.....	33
Jak.....	34
Jak Wiatr.....	35
Jaka jesteś.....	36

I ten ów belfer szkoły żeńskiej e D e
Co dużo chciałby lecz nie może G D C G
I ten profesor Cy... wileński C G D
(Pan wie już za co profesorze) e D e

I ty za młodu niedorzęta
Magiero co masz taki tupet
Że szczujesz na mnie swe szczenięta
Ech całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I wy głądziarze i bajdury
Ciągające z nieba grubą rentę
O łapiduchy z Jasnej Góry
Z Góry Kalwarii parchy święte

I ty księżulku co kutasa
Zawiazanego masz na supeł
Żeby ci czasem nie pohasał
Ech całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I te syjontki palestyńskie
Haluce co lejecie tkliwie
Starozakonne łyzy kretyńskie
Że „szumią jodły w TelAvivie”

Karne pęta i szturmowcy
Zuchy z Makabi czy Owupe
I rekordziści i sportowcy
Ech całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I wy o których zapomniałem
Lub pomiąłem was przez litość
Albo dlatego że się bałem
Albo że taka was obfitość

I ty cenzorze co za wiersz ten
Zapewne skążesz mnie na ciupę
Żem to się stał świntuchów hersztem
Ech całujcie wy mnie wszyscy w dupę

Ajrisz

T. Love

Zabieram cię do baru, będzie 8:0 dla mnie Dis B
Zakładamy się, Gis
że Polska pokona Anglię Dis B Dis
Drugi Strong, trzeci Strong,
 rozmawiamy bez wytchnienia Dis Gis
O uczuciu, które jest Dis
Najlepsze bez wątpienia Gis B Dis

Ty mnie chyba nie znasz i nie rozumiesz nic Dis B
Bo ty nie wiesz jak się tutaj pije Gis
Kolejnej wiosny łyk Dis B Dis
Kolejnej wiosny łyk Dis B Dis
Kolejnej wiosny łyk Dis Gis
Ty nie wiesz jak się tutaj pije Dis Gis
Kolejnej wiosny łyk Dis B Dis
Kolejnej wiosny łyk Dis B Dis

Czwarty Strong, piąty Strong, coraz bliżej twego ciała Dis Gis
Oczy moje lewitują, odległość jest już mała Dis Gis B Dis
Dotknij mojej dłoni i na zewnątrz wyjdźmy stąd Dis B
Ten spacer przeznaczeniem naszym, mocno czuję to Gis Dis B Dis

Prostych słów się boi największy nawet twardziel E A E H
Proste słowa z gardła nie chcą wyjść najbardziej E A E H E
Mówią, że mnie kochasz i że mną nie wzgardzisz E A E H
Prawdziwa moja miłość nazywa się Ajrisz E A E H E
Nazywa się Ajrisz H E

Już powinniśmy skończyć, do domu już czas E H
Bo tak lubię z tobą pić kolejny raz A E H E

Szósty Strong, siódmy Strong,
 rozmawiamy bez wytchnienia Dis Gis
O uczuciu, które jest najlepsze bez wątpienia Dis Gis B Dis
Czujesz jak tu pachnie tak wygląda chyba raj Dis B
Najlepsze miesiące to: kwiecień, czerwiec, maj Gis Dis B Dis

Prostych słów się boi...

Zostanie tyle gór

Dom o Zielonych Progach

Zostanie tyle gór ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro G D AA⁴ACe

Tak gotowym trzeba e
Być do każdej ludzkiej podróży C
Tak zdecydują w niebie G
Lub serce nie zechce już służyć D

Ja tylko zniknę wtedy e
W starym lesie bukowym C
Tak jakbym wrócił do siebie G
Po prostu wróć do domu D A A⁴ A

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszycki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zombie

The Cranberries

Another head hangs lowly
Child is slowly taken
And the violence caused such silence
Who are we mistaken

But you see, it's not me
it's not my family
in your head, in your head
they are fighting

With their tanks, and their bombs
And their bombs, and their guns
In your head, in your head
They are cryin'
In your head, In your head
Zombie...

What's in your head in your head, in your head
Zombie...

Another mother's breakin'
Heart is taking over
When the violence causes silence
We must be mistaken

It's the same old theme
since 1916
In your head
In your head they're still fightin'

With their tanks...

e C^{add9}
G⁶ D / Fis

Autobiografia Jolki

Kabaret OT.TO

Jolka, Jolka pamiętasz
Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz
Každy by się zabić dał
W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to, com chciał
Zamiast nowej pary jeans

Ojciec, Bóg wie gdzie,
Narzeczoną miał kiedyś jak sen
Z autobusem arabów zdradziła go
Silnik rzeził ostatkiem sił

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem
A było nas trzech, w każdym z nas inna krew
Ale jeden przyświecał nam cel
Alpagi łyk i dyskusje po świt
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas
Meta była o dwa kroki stąd

Miałem dziesięć lat,
Plażą szły zakonnice,
I poznałem co to seks
Dziecko spało za ścianą
W wyrku na wznak byłem sam

Słuchaj mnie tam, pokonałem się sam
Oto wyśnił się wielki mój sen
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam
každy z nas ich pięćset miał

W hotelu fan mówi, na taśmie mam
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd
Otwieram drzwi i nie mówię już
Jolka, Jolka pamiętasz

Bo mi się wszystko pokręciło

D A
e
a7 D
e
a7 D
a7 D
e
D A h
D A e h
D A h
eG De GDe
eG De G A
C D
G C
C D
D A e h
D A G
e
D A
a7 D
D A
a D
C D
G C
D A e h
e
C D
G C
a F
D A

Autobiografia

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o mnie świat	e
W mej piwnicy był nasz klub	a7 D
Kumpel radio zniósł, usłyszałem „Blue Suede Shoes”	e
I nie mogłem w nocy spać	a7 D
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar	e
Znów się można było śmiać	a7 D
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł	e
I ja też chciałem grać	a7 D
Ojciec, Bóg wie gdzie, Martenowski stawiał piec	e
Mnie paznokiec z palca zszedł	a7 D
Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdur	e
I poznałem co to seks	a7 D
Pocztówkowy szął, każdy z nas ich pięćset miał	e
Zamiast nowej pary jeans	a7 D
A w sobotnią noc był Luksemburg, chata, szkło	e
Jakże się chciało żyć	a7 D
Było nas trzech, w każdym z nas inna krew	C D
Ale jeden przyświecał nam cel	G C
Za kilka lat mieć u stóp cały świat	a F
Wszystkiego w bród	C
Alpagi łyk i dyskusje po świt	C D
Niecierpliwy w nas ciskał się duch	G C
Ktoś dostał w nos, to popłakał się w ktoś	a F
Coś działo się	C

Perfect

Znalezione (znalazłem siebie...)

Słowa: Jerzy Harasymowicz
Muzyka: Wojciech Szymański
Wykonawca: "Dom o Zielonych Progach"

Znalazłem siebie	G a C D
W tych górach	G C a a C H
W tych drzewach	
Ubranych jesienią	
W wyszywane rękawy pochodzenia	
Ja siwy wataha	
Wyciągnąłem przez Boga pisany los	
Dlatego, Panie, dopóki sił	
Dźwigam ikonę przeznaczenia	
(bo przecież:)	
Pisze w buki coraz dalej	
Pisze w buki coraz głośniej	
Dopóki głos...	

Zegarmistrz światła

A kiedy przyjdzie także po mnie a G
Zegarmistrz światła purpurowy D a
By mi zabełtać błękit w głowie C G
To będę jasny i gotowy D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę, nie wiem gdzie, na zawsze...

Szawc Ciemności

A gdy się do mnie przypałęta
ciemności szawc amarantowy
to wypijemy razem bełta / wypalimy skręta / wypijemy skręta
wnet będę wiotki i gotowy.

Najpierw wywiozą mnie na taczce
A gdy odzyskam władzę w członkach.
To sam położę się w sadzawce
i będę leżał tam na zawsze

Tadeusz Woźniak

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz e
Každy by się zabić dał a7 D
W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc e
I dostałem to, com chciał a7 D

Powiedziała mi, że kłopoty mogą być e
Ja jej, że egzamin mam a7 D
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas e
Znów jak pies byłem sam a7 D

Stu różnych ról, czym ugasić mój ból C D
Nauczyło mnie życie jak nikt G C
W wyrku na wznak przechrapałem swój czas a F
Najlepszy czas C

W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać C D
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd G C
Pewnego dnia zrozumiałem, że ja a F
Nie umiem nic C

Słuchaj mnie tam, pokonałem się sam C D
Oto wyśnił się wielki mój sen G C
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust a F
Kochają mnie C

W hotelu fan mówi, na taśmie mam C D
To jak w gardłach im rodzi się śpiew G C
Otwieram drzwi i nie mówię już nic a F
Do czterech ścian C

Zacier

Ballada na trzy chwyt, czyli bardzo prosta piosenka o kobietach

sl. J. Szewczak, K. Lyda, muz. K. Lyda

Jedni wolą brunetki drudzy wolą blond loki
a mi się marzy dziewczę co stawia duże kroki.

DG
AD

Jedni lubią z uśmiechem inni celują w ponure
a mi się marzy szerpka co lubi iść pod gore.

Nie musi mieć kusych dekoltów tym bardziej chodzić w mini
byle lubiła podróż szlakami wysokogórkimi.
Nie będzie na szlaku stękać gdy jej podkład się rozmaże,
na nogach jej będą treki a chodzić będzie w polarze.

Lalalalaj lala lalalalaj lalalalaj laj laj x 4

Nie wiem czy taka wizja jest dziś prawdziwie możliwa,
lecz zawsze mieć będzie w plecaku miejsce na moje dwa piwa.
Nieważne jej pochodzenie nie ważne ile ma wzrostu
nie mogą jej nigdy przeszkadzać kędziory górskiego zarostu

Nie będzie jej nigdy przeszkadzać mimo dziewczęcej urody
ze musi spać na podłodze i znowu zabrakło wody.
Gdy rano na kacu myślę o kurcze na pewno zginę
ona wyciąga pół litra schowane na czarna godzinę.

Lalalalaj lala lalalalaj lalalalaj laj laj x 4

A w kwestii charakteru To żeby nie narzekała.
Chyba że na pogodę albo że góra za mała
I żeby lubiła Stachurę czasem czytała Leśmiana
Znała A dur na gitarze i piła ze mną do rana

Do kuchni nie mam wymagań Podobnie jest u mnie z wiarą
Mogła by wierzyć we mnie i umieć gotować makaron

Lalalalaj lala lalalalaj lalalalaj laj laj x 4

Dziewczę wejdzie do schroniska i zobaczy nas we dwóch
W rękach naszych dwie gitary ponad stół opasły brzuch
Smutny koniec tej ballady niewesoły i normalny
Na realia nie da rady to ucieczka każdej panny

Pozostanie nam schronisko dwie gitary góry my
Nasze bębny kastaniety plecak pieśń a w myślach Ty!

Zapiszę śniegiem w kominie

Robert Kasprzycki

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy
I w kącie zagnieździ się bieda.
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie
Co sprzedać, by siebie nie sprzedać.

D A G D
D A G D
D A G D
D A G D

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z gór spłynie
Wrócę.

D A
h fis
G D
A

Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zaplotę
I zanim zima z gór spłynie
Wrócę - i będę już z powrotem

D A
h fis
G D
A

G A D

A jeśli nie znajdę w mej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie.
Zapytam go może, on pewnie pomoże
Poradzi jak sobie poradzić.

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
Bo powrót jest, zawsze daleko.
Przypomnij te słowa, zaśpiewaj od nowa
Bym wiedział, że ktoś, na mnie czeka.

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z gór spłynie
Wrócę.

Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zaplotę
I zanim zima z gór spłynie
Wrócę - i zawsze będę z powrotem.

Zabierzcie mi gitarę

La szate mi kantare, Con la gitarra in mano d a
La szate mi kantare, So no l' Italiano E a

Już chyba jesień, bo już ptaki w drodze a
Kolejny sezon westchnieć i zawodzeń a
Maluje imię twe na ścianie bazyliki w Mediolanie,
moja miła a
I tęsknię każdym Mediolańskim świtem E
Do naszych pól złoconych zwłaszcza żytem E
Pamiętam ciebie w tamto lato, gdy mówiłaś mi, Beato E
o malarstwie włoskim a

Może nie bardzo byliśmy roztropni C
Na dworze upał jedenaście stopni a
A my w upale E
O Aniele Michale a

Zabierzcie mi gitarę, niechaj obeschnę trochę d a
Zabierzcie mi gitarę, właśnie jestem mokrym Włochem E a
Zabierzcie mi gitarę, nie róbcie pośmiewiska
Jestem prawdziwym Włochem, ale ze Skarżyska

To samo słońce na tym samym niebie , Ci sami ludzie żyją obok siebie a
Tak samo marzą i się śmieją i z nadzieją spoglądają a
W kalendarze E
U nas w Italii był upalny sierpień , Ty nawet nie wiesz jak ja tutaj cierpię E
Ale nie mówmy o dewiacji tylko wróćmy do wakacji E
na Mazurach a

Pamiętasz, jakeś pasła gąski w parku i jak rozbiegły ci się po Licbarku C a
I jak na ranem wróciły same, skubane E a

Zabierzcie mi gitarę, niechaj obeschnę trochę
Zabierzcie mi gitarę, znowu jestem mokrym Włochem
Zabierzcie mi gitarę, nie róbcie pośmiewiska
Jestem prawdziwym Włochem, ale ze Skarżyska

Rararara ...

Zabierzcie mi gitarę, lub dajcie mi po pysku
Zabierzcie mi gitarę, koniec teledysku

Ballada o Krzyżowcu

Artur Andrus

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia e
Dokąd pędzisz w stal odziany A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali C
Jeruzalem białe ściany D

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył Go ocalić
Abyś przybył doń z daleka

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem

Pan opuścił święte miasto
Przed minutą, przed godziną
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Bronią go mahometanie

Pan opuścił święte miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po cóż niszczyć białe wieże
Po cóż ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną i jedź ze mną

Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I wyruszam na południe

Paweł Orkisz

Krzyżowiec Kontratakuje

Leszek Błaszczyk

Wolniej wolniej wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz pośród nocy
Pewnie wysłał cię Lord Vader
Władca ciemnej strony mocy

e
A
C
D

Byś podbijał tę planetę
Posłał z tobą pułk szperaczy
Tylko strzeż się Skywalkera
By cię czasem nie zobaczył

Wolniej wolniej wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj na pustyni
Bliski koniec jest Imperium
Luke do tego się przyczyni

Choć myśliwców przeciw niemu
Milion leci i pół ćwierci
Luke odwraca dumnie głowę
I uderza w Gwiazdę Śmierci

Wolniej wolniej wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć świetlny miecz i radar
I leć ze mną, i leć ze mną

Bo Imperium słabnie w oczach
Czy nie zastanawia to Cię?
Gwiazda Śmierci pada
Przez korupcję oraz bezrobocie

Za przełęczą

Myśli Rozzochrane Wiatrem Zapisane
sl. i muz. Kasia Abramczyk

W starej chacie malowany piec
Już niedługo będziesz z niego jeść
Za przełęczą tkany zbożem dom
A cel drogi krętej tak daleko stąd

C D e
C D e
C D e
C D e

Czy pamiętasz wędrowcze, gdy idąc tam
Skromne chabry wyrzekły słowa
„Skąd przychodzisz, dopokąd gnasz
Wita cię noc majowa”

e h
C G D
e h
C D e

Czy pamiętasz, kiedy ślady złożyłeś
W dłoni lata rosy pełnej
Miarowej melodii kroków nie porzuciłeś
Na zawilej drodze zawsze wiernej

Czy zachowasz w pamięci, gdy pójdziesz tam
Gdzie ogarnia tylko mgła bezsenna
Gdy smętny wiatr ci odpowie w imieniu traw
„Żegna cię noc jesienna”

Włosy

Elektryczne Gitary

Kiedy jesteś piękny i młody
Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my!

Bo najlepszy sposób na dziewczynę:
Zrobić sobie z włosów pelerynę,
A więc noś, noś, noś długie włosy jak my!

Już cię rodzina z domu wygania
już cię fryzjer z nożycami gania,
a ty noś, noś, noś długie włosy, jak my!

Idzie hipis z długimi włosami
skręcił z Kruczej, idzie Alejami
a ty noś, noś, noś długie włosy, jak my!

Idzie żołnierz z długimi włosami,
WSW go goni Alejami,
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my!

Bo najlepszy sposób na kobietę
zrobić sobie z włosów bransoletę,
a więc noś, noś, noś długie włosy jak my!

a C
D E
a C D E

Ballada o Świętym Mikołaju

Andrzej Wierzbicki

W rozstrzelanej chacie rozpałiłem ogień,
Z rozwalonych pieców pieśni wyniosłem węgle.
Naciągnąłem na drzazgi gontów błękitną płachtę nieba.
Będę malować od nowa
Wioskę w dolinie.

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie.

A on nie chce gadać ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic tylko deszcze płyną.
Hej ślepcze, nauczę swoje dziecko po łemkowsku
Będziecie razem żebrać
W malowanych wioskach.

Święty Mikołaju...

aGEaGa
aGEde
aCGE
a d aEa
deaG

CG
C E7
a d aEa
dEa

Baranek

Ach ci ludzie, to brudne swinie
Co na pletli o mojej dziewczynie
Jakies bzdury o jej nalogach
To po prostu litosc i trwoga
Tak to bywa gdy ktos zazdrosci
Kiedy brak mu wlasnej milosci
Plotki plodzi, mnie nie zaszkodzi zadne obce zlo
Na mój sposób widziec ja

Na glowie kwietny ma wianek
W reku zielony badylek
A przed nia biezy baranek
A nad nia lata motylek

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zbrojeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
Ja ja przecież lepiej znam

Znów widzieli ja z jakims chłopem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów meczyła sie, Boze drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu rece ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kloniac skinela dlonia wsparła skron o skron
Znów zapadłem w nia jak w ton

Ech, dziewczyna pięknie sie stara
Kosi pieniądz, ma jaguara
Trudno prace z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrze jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy sie pyta czy ma ładny biust
Czemu toczy pianę z ust.

KULT

Wielorybnicy grenlandzcy

Słowa: Andrzej Mendygrał
Muzyka: trad.

Gotowe łodzie i wszystko jest klar,
I harpuny w stojakach pokrył śnieg.
Jeszcze kilka dni - wielkie stada muszą przyjść
Pod Grenlandii stromy brzeg.

G D G
C G D
G C D
G F G

Trza upolować choć trzysta sztuk,
By się zwrócił wyłożony grosz.
Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzę pchać.
To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,
Tak daleko rodzinny został próg.
Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel.
Wypłyniemy po nasz łup.

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma,
Widzę Ciebie od wielu długich lat.
Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,
Aż wystarczy nam już krwi.

Wędrujemy (dwa światy)

śl. Tom Borkowski
muz. Magdalena Snarska
Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie	A ⁹
Choć droga prowadzi tylko przez góry	fis F A ⁹
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie	A ⁹
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?	Fis F A ⁹
Góry rozpadły się w stos fotografii	D E ⁷
Poprzecinane wąwozami miasta	A ⁹ fis F A ⁹
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz	D E ⁷
I świat znów zaczyna w góry się zraszać	A ⁹ fis F A ⁹
Góry to nasze spiętrzone marzenia	C G a F
W górach ludzie jak one rosną ku niebu	C G a F
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia	C G a F
Sterujących coraz dalej od brzegu	C G a F
Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku	
Ludzie są jak góry które noszą w sobie	
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem	
A u celu i tak czeka drugi człowiek	
C G a D F G A ⁹	
Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie	
Choć nie ma drogi poza górami	
Już poza tobą świata nie dostrzegam	
Zawieszony między dwoma światami	
Tęsknię za tobą na pustych szczytach	
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny	
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam	
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna	
Góry to nasze spiętrzone...	
Góry to ludzie...	

Bez słów

WGB

Chodzą ulicami ludzie	G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień	e h
Zagubieni wśród ulic bram	C G D
Przemarznęte grzeją dłonie	G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią	e h
I budują wciąż domki z kart	C G D
A tam w mech odziany kamień	C G
Tam zaduma w wiatru graniu	C G
Tam powietrze ma inny smak	C G D
Porzuć kroków rytm na bruku	C G
Spróbuj, znajdziesz, jeśli szukać	C G
Zechcesz nowy świat, własny świat	C G D
Płyną ludzie miastem szarzy	G D
Pozbawieni złudzeń, marzeń	e h
Omijają wciąż główny nurt	C G D
Kryją się w swych norach krecich	G D
I śnić nawet o karecie	e h
Co łśni złotem nie potrafią już	C G D
Żyją ludzie, asfalt depczą	G D
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze	e h
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg	C G D
Tylko czasem kropla z oczu	G D
Po policzku w dół się stoczy	e h
I to dziwne drżenie rąk	C G D

Bieszczady

e⁹ a
Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień
D⁷ G H⁷
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień
e⁹ a
Mokre rosą trawy wypatrują dnia
D⁷ G H⁷
Ciepła, które pierwszy słońca promień da

G C D⁷ G
Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
G C D⁷ G
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał
G C D⁷ G
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
G C D⁷ G
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn e⁹ a
Słońcem wypełniony jagodowy dzban D⁷ G H⁷
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw e⁹ a
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra D⁷ G H⁷

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd e⁹ a
Noc w zadumie kroczy w mroku ścieląc płaszczy D⁷ G H⁷
Wielkim Wozem Księżyc rusza na swój szlak e⁹ a
Pożłocistym sierpem gasi lampy dnia D⁷ G H⁷

Wehikuł czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój A E fis D
Marzeniami żyłem jak król A E D A
Siódma rano, to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włączyłem się
Za to do puszki zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwko i chleb
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień

Tylko nocą do klubu „PULS” E fis D A
Jam session od rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Wspaniali ludzie nie powrócą już E fis D
Nie powrócą już D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Wiem jedno, że to nie poszło w las
Dużo bym dał, by przeżyć to znów
Wehikuł czasu to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś

Tylko nocą...

Warszawa

Za oknem zimowo zaczyna się dzień
Zaczynam kolejny dzień życia
Wyglądam przez okno, na oczach mam sen
A Grochów się budzi z przepicia

Wypity alkohol uderza w tętnice
Autobus tapla się w śniegu
Przez szybę oglądam betonu stolicę
Już jestem na drugim jej brzegu

Gdy patrzę w twe oczy zmęczone jak moje
To kocham to miasto zmęczone jak ja
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje
Gdzie wiosna spaliną oddycha

Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny
Kochanie, nakarmisz mnie snami

Zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz
Rozkwita na drzewach na krzewach
Ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzyczeć, chcę ryczeć, chcę śpiewać

Gdy patrzę...

Jesienią zawsze zaczyna się szkoła
A w knajpach zaczyna się picie
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner
I tak skończymy o świcie

Jesienią zawsze myślę o latach
Tak starych jak te kamienice
Jesienią wychodzę z tobą na spacer
Przez pełne kasztanów ulice

I patrzę...

T. Love

H
cis A

E H A

Bieszczadzkie Anioły

SDM

kapodaster na V progu

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach a G
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz a e
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze CG C F
Że skrzydła nosi w plecaku, nawet przy dobrej pogodzie CG aea

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją, i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły C G a
Dużo w was radości i dobrej pogody C G a
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie...

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie...

Bitwa

Mechanicy Shanty

Capo III

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą

Ciepła krew poleje się strugami
Wygra ten, kto utrzyma ship
W huku dział ktoś przykryje się falami
Jak da Bóg, ocalimy bryg

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas
Krzyk i lament mych kamratów przerywany ogniem katów

Ciepła krew...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask
To sterburtę rozwalila jedna z naszych salw
„żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało

Ciepła krew...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to

Ciepła krew...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli

Ciepła krew...

W lesie listopadowym

Koczewski i Bogdańsk

a G a

Wokół góry, góry i góry
I całe moje życie w górach
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
Niż śpiewak płatny na chórach
Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy, których kocham, wita was
Modrzewia ikona złocista

Jak łasiczki ścieżka w śniegach
Droga życia była kręta
Teraz z lasów zeszała na mnie
Młodych jodeł zieleń święta

Ważne są tylko kopuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Wokół góry, góry i góry...

Nieludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej,
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem

Przyjaciele, którzy jemioly czcicie
Dobrze że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

Wokół góry, góry i góry...

Tekszański

Herbata stygnie zapada mrok
A pod piórem ciągle nic
Obowiązek obowiązkiem jest
Piosenka musi posiadać tekst

Gdyby chociaż mucha zjawiała się
Mogłabym ją zabić
a później to opisać

W moich słowach słoma czai się
Nie znaczą nic
Jeśli szukasz sensu, prawdy w nich
Zawiedziesz się

A może zmienić zasady gry
Chcesz usłyszeć słowa
To sam je sobie wymyśl

Nabij diabła chmurę śmierci weź
Pomoże Ci
Wnet Twe myśli w słowa zmieniają się
Wyśpiewasz je sam

Szatan

Czy już widzisz kształty drzew
A czy rozumiesz ptaków śpiew
Czarna mewa goni białą mewę
Z czym Ci się to kojarzy

Czy już słyszysz łoskot fal
Czy cię nie razi słońca blask
O to nadciągają kumulusy
chyba rozumiesz co to znaczy

Szatan szatan szatan szatan oł je oł je >4x

Chrystus Bieszczadzki

Śl. Wiersz z cerkwi w Łopience
Muz. Michał Łangowski, Ciska jak ta

Siedzisz na swym pniaczku jak bieszczadzki gazda h A
Błogosławisz ptakom wracającym do gniazda G D A
Tym, co przyszli tutaj, bo z serca chcieli h A
I tym, co wśród pożogi odejść stąd musieli G A

Wskaż nam Panie drogę po bieszczadzkich szlakach D A
Zagubionym – bądź echem w strumieniach i ptakach GAD
I światłem w ciemności, jak twój księżyc bładny D A
Gdzie umilkły cerkwie i zdziczały sady G AD

Zieleń skryła blizny – zostały wspomnienia h A
W sercach został smak tamtego cierpienia G D A
Znad tych samych ognisk inne pieśni płyną h A
Gnane ciepłym wiatrem do wzgórz nad Soliną G A

Wskaż nam Panie drogę po bieszczadzkich szlakach D A
Zagubionym – bądź echem w strumieniach i ptakach GAD
I światłem w ciemności, jak twój księżyc bładny D A
Gdzie umilkły cerkwie i zdziczały sady G AD

Tym, co zeszli ze szlaku by prawem zwyczaju cis H
Podziękować Tobie za przedświecane rajy A E H
Za ptasie koncerty o porannym brzasku cis H
I za lipcowe noce przy księżycu blasku A H

Wskaż nam Panie drogę po bieszczadzkich szlakach E H
Zagubionym – bądź echem w strumieniach i ptakach AHE
I światłem w ciemności, jak twój księżyc bładny E H
Gdzie umilkły cerkwie i zdziczały sady A E

Ciepły sen o Bieszczadach

Cisza jak ta
sł. i muz. Mariusz Borowiec

Za oknem znów wieje i pada śnieg,
Cienie na szybie tańczą w rytmie świecy.
W jej ciepłym płomieniu wracają dziś sny,
Śnią się góry i Twoja ciepła twarz

G D C^{9/6} G
a D e
G D a e
C D G

Twoje włosy jak połoniny,
Spalone słońcem, pachnące wolnością
Twoje oczy jak górskie potoki
Co chłodzią me skronie w wędrówce bez końca

a h e
C D h e
a h e
D h e

Jeśli mam się obudzić, to tylko w Bieszczadach,
Gdzie Księżyc mieszka w chacie z liści malin.
Gdzie w strumykach się przegląda Wielka Niedźwiedzica,
I gdzie nie poznasz, kto Anioł, a kto Bies...

G D C^{9/6} G
a D e
G D a e
C D G

W moich myślach się przewija, album ze zdjęciami,
Które jeszcze pachną letnią mokrą trawą.
Albo Tobą i marzeniem realnym aż do bólu:
Chcę Ci patrzeć w oczy, grając świtem w Cisnej...

G D C^{9/6} G
a D e
G D a e
C D G

Przewija się album ze zdjęciami,
Które jeszcze pachną letnią, mokrą trawą
I marzeniem realnym aż do bólu:
Chcę Ci patrzeć prosto w oczy,
grając świtem w Cisnej

a h e
C D h e
a h e
D h e

Śmiały harpunnik

Nasz „Diament” prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry
Na kei piękne panny stoją, w ich oczach błyszczą łyzy
Kapitan w niebo wlepia wzrok, ruszamy lada dzień
Płyniemy tam, gdzie słońca blask nie mąci nocy cień

ae ae
ae FGa

A więc krzycz o ho!
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je

a G a
a G a
a C G
d e a

Ej panno, powiedz, po co łyzy, nic nie zatrzyma mnie
Bo prędeż w wodach kwiat zakwitnie ni wycofam się
No nie płacz mała, wróć tu, nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran i wieloryba kły

A więc krzycz o ho!...

Na deku stary wachał wiatr, lunetę w rękę miał
Na łodziach, co zwisały, już z harpunem każdy stał
I dmucha tu, i dmucha tam, ogromne stado w krąg
Harpuny, wiosła, liny brać i ciągnąć brachu, ciąg

A więc krzycz o ho!...

I dla wieloryba już
Ostatni to dzień
Bo śmiały harpunnik
Uderza weń

Sponad kufla piwa

słowa: T. Borkowski
muzyka: B. Adamczak

E H fis A E H fis A H
E H fis A E H fis A

Jak szczyty do wzięcia kufla kudłate E H fis A
Wynurzają się po sobie i piętrzą w oddali E H fis A H
Wspinają się słowa starym znanym szlakiem E H fis A
Szlakiem dawno zdobytych już szklanic E H fis A H

I wzrasta słono, słono potem okupiona
Wiatrem odarta z drzew Jaworzyna
Spojrzenie błądzi po szczytach zielonych
Gubi się w mgłą zasnutych dolinach.

E H fis A E H fis A H

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa A H cis gis
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność A H E
Ku lotom bez granic sponad kufla piwa A H cis D
Do Bożych schronisk niepamięci drogą. A H E H fis A

E H fis A

Przewala się po kątach mej pijanej duszy
Odchodzi i wraca, potyka i wstaje
Grzmot dawno przebrzmiałej radocyńskiej burzy
I śmiech bez pamięci i echa wołanie

Z każdym łykiem lżejszy wzbijam się nad domy
Ponad sady dolin i cerkiewne głowy
W rozspanych wspomnieniach nieprzytomnie tonę
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej,
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej,
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej.

C D e
C D e
C D E H fis A
E H fis A H

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa A H cis gis
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność A H E
Ku lotom bez granic sponad kufla piwa A H cis D
Do Bożych schronisk niepamięci A H
Bożych schronisk niepamięci A H
Bożych schronisk niepamięci drogą. A H E

Czarny blues o czwartej nad ranem

SDM
Słowa: Andrzej Ziemiannin:

Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie A cis
Może mnie odwiedzisz D A
Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie E fis
Może mnie odwiedzisz D E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki A E
Czemu mówimy do siebie listami fis cis
Gdy ci to śpiewam, u mnie pełnia lata D A
Gdy to usłyszysz, będzie środek zimy D E

Czemu się budzę o czwartej nad ranem A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów D A
Jest tylko błada, nocna lampka D E
– Łysa śpiewaczka fis

Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem A E
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie D A
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu D E

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia A E
A list twój sam się czyta fis cis
Że można go śpiewać – za oknem mruczą bluesa D A
Topole z Krupniczej D E

I jeszcze strażak wszedł na solo A E
Ten, z Mariackiej Wieży fis cis
Jego trąbka jak Księżyc błyszczący nad topolą D A
Nigdzie się jej nie spieszy D E

Już piąta...

Czarny chleb i czarna kawa

Jedzie pociąg, złe wagony,
Do więzienia wiozą mnie.
Świat ma tylko cztery strony,
A w tym świecie nie ma mnie.

Gdy swe oczy otworzyłem
Wielki żal ogarnął mnie.
Po policzkach łzy spłynęły,
Zrozumiałem wtedy, że...

Czarny czarny chleb i czarna kawa,
Opętani samotnością,
Myślą swą szukają szczęścia,
Które zwie się wolnością... /x2

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
Brat Twój w ciemnej celi siedzi!
Odsiaduje wyrok swój.

Wtem do celi klawisz wpada,
I zaczyna więźnia bić.
Młody więzień na twarz pada,
Serce mu przestaje bić.

I nadejdzie chwila błoga
Śmierć zabierze oddech mój,
Moje ciało stąd wyniosą
A pod celą będą znów

Inny czarny chleb...

Czarny czarny chleb... /x2

Sielanka o domu

Wojciech Bellon

A jeśli dom będę miał, to będzie bukowy koniecznie
Pachnący i słoneczny, wieczorem usiądę wiatr gra
A zegar na ścianie gwarzy
Dobrze się idzie panie zegarze
Tik tak tik tak tik tak
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie
Więc puszczam oko do niej,
dobry humor dziś pani ma
Dobry humor dziś pani ma

Szukam, szukania, mi trzeba
Domu gitarą i piórem
A góry nade mną jak niebo
A niebo nade mną jak góry

Gdy głosy usłyszę u drzwi, czyjekolwiek wejdźcie poproszę
Jestem zbieraczem głosów, a dom mój bardzo lubi gdy
Śmiech ściany mu rozjaśnia
I gęźby lubi i pieśni
Wpadnijcie na parę chwil
Kiedy los was zawiedzie w te strony
Bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy
Dla takich jak wy

Zaproszę dzień i noc, zaproszę cztery wiatry
Dla wszystkich dni otwarte, ktoś poda pierwszy ton
Zagramy na góry koncert
Buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą
A zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolę muzyką, bo taki będzie mój dom
Bo taki będzie mój dom

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy
Mam psy, sokoły, konie - kocham łów szalenie
A wokół same zające i jelenie
 Pałace stawiam, głowy ścinam
 Kiedy mi przyjdzie na to chęć
 Mam biografów, portrecistów
 I jeszcze jedno pragnę mieć
- Stój Katarzyno! Koronę carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
 Ze wstydu potem ten i ów
 Rzekł o mnie - Niewyżyta Niemra!
 I pod batogiem nago biegł
 Po śniegu dookoła Kremla!
- Stój Katarzyno! Koronę carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak jak ja daję - całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
I mi zastąpił zające i jelenie
 Co by rozumiał tak jak ja
 Ten głupi dwór rozdanych ról
 I pośród pochylonych głów
 Dawał mi rozkosz albo ból!
- Stój Katarzyno! Koronę carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!
Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł..
- Wiem! Sama wiem! Kazałabym go ściąć!

Człowiek z liściem na głowie

Elektryczne Gitary

Intro: G F C F C C F C C E7

Wsiadł do autobusu człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi, tylko się każdy gapi i nic

Siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
O liściu w swych rzadkich włosach nieprędko się dowie
Tylko się w okno gapi, tylko się w okno gapi i nic

Uważaj to nie chmury, to Pałac Kultury
Liście lecą z drzew, liście lecą z drzew

I tak siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi i nic, tylko się każdy gapi i nic

Wsiadł drugi, podobny, nad człowiekiem się zlitował
Tamten się poglaskał w główkę, liścia sobie schował
Bo ja, mówi, jestem z lasu, bo ja, mówi, jestem z lasu i już

Uważaj to nie chmury...

Cztery piwka na stół

Ze Świnoujścia do Walvis Bay droga nie była krótka g
a po dwóch dobach - albo mniej - już się skończyła wódka. g
Do brydża!" - Krzyknął Siwy Flak i z mety rzekł "Dwa piki", g
a ochmistrz w telewizor włął nie byle jakie siki. g D⁷

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet, G C
jakaś Damę roześmianą Król przytuli wnet. D⁷ G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas. G G⁷ C
" ... czwarta ręka, Króla bije As ... D⁷ G

A w karcie tylko jeden As i nic poza tym nie ma,
ale nie powiem przecie; "pas" może zagrają Szlema!
"Kontra" - mu rzekłem, taki bluff by nieco spuścił z tonu,
a Fred mu na to: "Cztery trefl!" przywalił bez pardonu.

Cztery piwka na stół...

A "mój" w dwa palce obtarł nos, to znaczy: nie ma nic.
i wtedy Flak, podnosząc głos, powiedział "Cztery pik !!!".
I kiedy jeszcze cztery króle pokazał mu, "jak trza"
to Fred - z renonsem siedem pik - powiedział: "Niech gra Flak!"

A ja mu kontra", on mi "re", ja czuję pełen luz,
bo widzę w moich kartach, że jest atutowy tuz,
więc strzelam! Kiedy karty Fred wyłożył mu na blat
to każdy mógł zobaczyć jak Siwego trafia szlag...

Cztery piwka na stół...

Już nie pamiętam, ile dni w miesiące złożył czas,
morszczuki dosyć dobrze szły i grało się nie raz,
lecz nigdy więcej Siwy Flak, klnę na jumprowe wszy,
choćbyś go prosił tak czy siak, nie zasiadł już do gry!

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół,
już tej Damy roześmianej nie przytuli Król.
Gdzieś nam się zapodział autowy As,
tego Szlema z nami. wygrał czas...

Rycerz

sł. Z. Stefański,
muz. Z. Stefański, J.H. Chrzastek

Popękana na nim zbroja e a
i zadano wiele ran, C h
ledwie miecza pół w mdlejącej G D
trzyma dłoni... h
Kurz kolory skrył, a z proporca tylko strzęp C h e C
swym łopotem krzyczy, że nie złoży broni. e D e
W koło wrogi tłum, zwartym kręgiem prze e C h C h
i szyderstwem ciska w dumę tego trwania. e D h
Tarcza pękła już u stóp leży w prochu hełm, C h e C
Tylko oczu blask od ciosów go osłania. e D e

A iść przecież miał w zupełnie inną stronę C G D
i marzenia dłonią gładzić, zamiast gniew. C G D
Taki dziwny świat, ciągle w koło tylko zew, C h e C
a my wciąż wpół drogi tej, nieokreślonej. e h e

Zobaczyłem raz wyraźnie,
jak ucieka moje dno,
a ja razem z nim zapadam się w otchłanie,
kłamstwa lepki brud,
strachem jest wolności głód,
ludzie prawi pozostają mi nieznani.

A iść przecież miałem w całkiem inną stronę
i marzenia dłonią gładzić, zamiast gniew.
Taki dziwny świat, ciągle w koło tylko zew,
a my wciąż wpół drogi tej, nieokreślonej

Równoległe

A jeśli było to możliwe: D G A
Na plaży już czekała noc, D G A
Pod granatowym baldachimem D G A
Z niecierpliwości gęstniał mrok... D G A
A jeśli było to możliwe: D G A
Nad ranem w śnieżnobiałym łóżku D G A
Puentować noc czerwonym winem, D G A
Pośród kradzionych pocałunków... D G A

Jedno wiem, jedno jest pewne, G A
W nieskończoności tajemniczej G A
Muszą się spotkać- na to liczę, G A
Nawet równoległe. D

Więc może wcale nie jest głupie,
Nocą pod twoim krążyć domem,
Samego siebie oszukując,
Samemu sobie wchodząc w drogę...
Więc może wcale nie jest głupie,
Liczyć na jeszcze jedną szansę,
Bez żadnej jasnej perspektywy,
Poza przestrzeń, poza czasem...

Więc jeśli jeszcze to możliwe
Naucz mnie milczeć, naucz śpiewać,
Naucz mnie składać obietnice,
Naucz mnie już się więcej nie bać...
Więc jeśli było to możliwe,
A ja wiedziałem, ja wiedziałem,
Co ci odpowiem gdy zapytasz,
Czemu po prostu nie zostałem...

Daleko do gwiazd

ScoB

Obudził nas dzień eD
Gdy noc dopiero co śniła C H7
Do płuc wdarł się tlen eD
Jak balon uczucia rozdymał C H7

Tak piękny jak sen
Ten świat co w ramionach go trzymam
Chodź, mówię Ci – wiem
Teraz nasz się taniec zaczyna

Daleko do gwiazd C G
Całe życie, pod górę się wspinaj H7 e D
Prowadzi nas dźwięk, serca siła C G H7

Daleko do gwiazd
Całe życie, krótka to chwila
Prowadzi nas miłość, i tyle....

A miłość tak lśni
Jak w kałuży garść monet
zbyt mocno zmacona
odbiciem gwiazd płonie

nie zbieraj na zapas
dwa razy się nic nie zaczyna
za pasem miej nóż
i otwieracz do wina

śl., muz. Zbigniew Siudy

Dni, których nie znamy

Marek Grechuta

Tyle było dni do utraty sił e G D G
Do utraty tchu tyle było chwil C G e D
Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic e G D G
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz, C G e D

że ważne są tylko te dni, C a D
których nie znamy e C D G e
ważnych jest kilka tych chwil, C a D
tych na które czekamy e C D G e

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad, e G D G
Zgubił nagle się i w złe kręgi wpadł. C G e D
Choć majątek prysł on nie stoczył się e G D G
Wytłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie, C G e D

że ważne są tylko te dni, C a D
których nie znamy e C D G e
ważnych jest kilka tych chwil, C a D
tych na które czekamy e C D G e

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy? e D G D
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych? e D G D

Jak oddzielić nagle serce od rozumu? a G e C D G
Jak usłyszeć siebie pośród śpiewy tłumu? e D G D

Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję? a G e C D G
Odpowiedzi szukaj czasu jest tak wiele e D G D

Przewróciło się

Elektryczne Gitary

Przewróciło się – niech leży G
Cały luksus polega na tym e
Że nie muszę go podnosić C
Będę się potykał czasem G
Będę się czasem potykał ale nie muszę sprzątać C G D G
Cea GDG

Zapuściłem się – to zdrowo
Coraz wyżej piętrzą się graty
Kiedyś wszystko poukładam
Teraz się położę na tym
To mi się wreszcie należy więc się położę na tym

Coś wylało się – nie szkodzi
Zanim stęchnie to długo jeszcze
Ja w tym czasie trochę pośpię
Tym bezruchem się napieszczę
Napieszczę się tym bezruchem, potem otworzę okna

W kątach miejsce dla odpadków
Bo w te kąty nikt nie zagląda
Łatwiej tak i całkiem znośnie
Może czasem coś wyrośnie
Może ktoś zwróci uwagę ale kiedyś się wezmę

Zapuściłem się – to zdrowo
Cały luksus polega na tym
Łatwiej tak i całkiem słusznie
Może czasem coś wybuchnie
Będę się czasem potykał, ale kiedyś się wezmę

Przechyły

Paweł Orkisz

Pierwszy raz przy pełnym takielunku e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr e D e
I jest, jak przy pierwszym pocałunku a D e
W ustach sól, gorącej wody smak a H⁷ e

O ho ho, przechyły i przechyły a D e
O ho ho, za falą fala mknie a D e
O ho ho, trzymajcie się dziewczyny a D e
Ale wiatr! Ósemka chyba dmie a H⁷ e

Zwrot przez sztag! Okej, zaraz to zrobię
Słyszę, jak kapitan cicho klnie
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem
To on mnie od tyłu – kumple w śmiech

O ho ho, przechyły i przechyły...

Hej, ty tam, za burtę wychylony
Tu naprawdę nie ma się co śmiać
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna
Żeby coś nie spadło ci na kark

O ho ho, przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęgowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień
Jutro też wypłynę, bo odkryłem
Morze, noc, żeglarską starą pieśń

O ho ho, przechyły i przechyły...

Dom wschodzącego Słońca

Kult

W ciemnej tej celi na zgniłym posłaniu a C d F
Młody gitfunfel kopyrta a C E
Pikawa mu stawa w tem wolnym konaniu a C d F
To młody gitfunfel kopyrta a E a

Przy jego tem koju gitsiora przycupła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wrócisz do funfli, ty wrócisz do zgredki
Gdy tylko zakwitną nagietki

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyli go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

W ciemnej tej celi na zgniłym posłaniu
Młody gitfunfel kopyrta
Pikawa mu stawa w tem wolnym konaniu
To młody gitfunfel kopyrta

Przy jego tem koju gitsiora przycupła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wrócisz do funfli, ty wrócisz do zgredki
Gdy tylko zakwitną nagietki

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyli go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął.

Dwudziesty czwarty lutego

To dwudziesty czwarty był lutego
Poranna zrzęda mgła
O! Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp
Turecki niosły znak

No i znów bijatyka
No, znów bijatyka
No, bijatyka cały dzień
I porąbany dzień, i porąbany łeb
Razem bracia a po zmierzch

Już pierwszy skrada się do burt
A zwie się „Goździk” i
Z Algieru Pasza wysłał go
żeby nam upuścił krwi

No i znów bijatyka...

Już następny zbliża się do burt
A zwie się „Róży Pąk”
Plunęliśmy ze wszystkich rur
Bardzo prędko szedł na dno

No i znów bijatyka...

W naszych dwa i dwa na dnie
Cała reszta zwiła gdzieś
No a jeden z nich zabraliśmy
A na starej Anglii brzeg

No i znów bijatyka... } bis

J. Sikorski

C
a
C G a

C
C
C G
a
a G C

Późną nocą jesieni już blisko

Antonina Krzysztoń

Późną nocą jesieni już blisko
Późną nocą jesieni już blisko
gdzieś pod lasem kwitnie ognisko

a d E⁷ a
a E⁷ a G
C d E⁷ a

Wstają sierpy powleczone chłodem
Wstają sierpy powleczone chłodem
podciągają kolana pod brodę

W krąg kobiety siedzą w milczeniu
W krąg kobiety siedzą w milczeniu
Wparują się w barwy płomieni

I tylko czasem ptak jakiś wrzaśnie
I tylko czasem ptak jakiś wrzaśnie
Ja nie zasnę, nie zasnę

I wszystko jest normalnie poza tem
I wszystko jest normalnie poza tem
zwykła północ pożegnanie z latem

Tak mija ta dziwna godzina
Tak mija ta dziwna godzina
gdy się kończy a coś zaczyna

Pożegnanie Liverpoolu

Cztery Refy

Żegnaj nam dostojny, stary porcie C C⁷ F C
Rzeko Mersey żegnaj nam. C G
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii, C C⁷ F C
Byłem tam już niejeden raz C G C

A więc żegnaj mi, kochana ma! G F C
Już za chwilę wypłyniemy w długi rejs. C G
Ile miesięcy cię nie będę widział nie wiem sam, C C⁷ F C
Lecz pamiętać zawsze będę cię. C G C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper, C C⁷ F C
Dobry statek, choć sławę ma złą. C G
A że kapitanem jest tam stary Burgess, C C⁷ F C
Pływającym piekłem wszyscy go zwą. C G C

A więc żegnaj mi...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz, C C⁷ F C
Znamy się od wielu, wielu lat. C G
Jeśliś dobrym żeglarzem, radę sobie dasz, C C⁷ F C
Jeśli nie - toś cholernie wpadł. C G C

A więc żegnaj mi...

Żegnaj nam dostojny, stary porcie, C C⁷ F C
Rzeko Mersey żegnaj nam, C G
Wypływamy już na rejs do Kalifornii, C C⁷ F C
Gdy wrócimy - opowiemy wam. C G C

Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: "Stary czy masz czas, a E a
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz. C GC
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, C⁷ d
Rejs na całość, rok - dwa lata" - to powiedziałbym: a E a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, a E a
Gdzie ta koja wymarzona w snach, C GC
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, C⁷ A⁷ d
Gdzie ta brama na szeroki świat. a E

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, a E a
Gdzie ta koja wymarzona w snach. C G C
W każdej chwili płynę w taki rejs. C⁷ A⁷ d
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest. a E a

Gdzieś na dnie starej (wielkiej) szafy leży ostry nóż.
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz.
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw,
A na przystani czółno stało, kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowil step,
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb

Gór mi mało

Dom o Zielonych Progach

Drogi mistrzu, mistrzu mojej drogi
Mistrzu Jerzy i mistrzu Wojciechu
Przez was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

C G
d G
C G
d G

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
Po śladach, które sam zostawiłem

C G
a e
F C
d G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

Pańscy święci, święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Starodawni gór świętych mieszkańcy
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty, by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

Pożegnalny wieczór

śł. A. Wertryński, tł. J. Kofta, muz. M. Łangowski

/e a D e/ e a D G/ C G h e/ e a D...2x

Dziękuję ci za wszystko to Tragiczne i zabawne
Co nam kazało Ściszać głos I mówić sobie prawdę
Albo nie mówić sobie nic W południa najleniwsze
Dziękuję ci za wszystkie dni Od innych dni szczęśliwsze
Dziękuję ci za wszystkie dni Od innych dni szczęśliwsze

e a D e
e a D G
C G h e
e a D e
e a D e

Tak trudno nam powiedzieć – dość
I inną miłość przeczuc
Jest cisza jako trzeci gość
W nasz pożegnalny wieczór
Tak trudno nam powiedzieć – dość
I inną miłość przeczuc
Jest cisza jako trzeci gość
W nasz pożegnalny wieczór

e h
D e
e h
D e
C G
h e
e a
D e

/e a D e/ e a D

Dziękuję ci, napijmy się Za wszystko, co cię spotka
Aby zły los ominął cię, i melancholii odchłań
Już nie zazdrośczone wcale tej Która na ciebie czeka
Napijmy się, będzie nam lżej, spójrz - wino się uśmiecha
Napijmy się, będzie nam lżej, spójrz - wino się uśmiecha

e a D e
e a D G
C G h e
e a D e
e a D e

Tak trudno nam...

/e a D e/ e a D
/c f B c/ c f B c/
/e a D e/ e a D G/ C G h e/ e a D e...

Rozumiem Ja nie jestem tą Potrzebną nade wszystko
Wiem Ona czeka - Niech poczeka Koniec wieczoru blisko
Rozumiem Zdajesz się na wiatr Do nowych portów płyniesz
Napijmy się do dna Do dna Niczemu nikt nie winien
Napijmy się do dna Do dna Niczemu nikt nie winien

e a D e
e a D G
C G h e
e a D e
e a D e

Tak trudno nam... 2x

/e a D e/ 4x

Pożegnalny ton

Chyba dobry wiesz już jaką z dróg
Popłyniesz kiedy serce rośnie ci nadzieją
Że jeszcze są schowane gdzieś
Nieznane lądy które życie twe odmieniają

C e
d F G
F E a d
C F G C

Chyba dobrze wiesz już jaka z dróg
Wśród fali białej piany statek twój popłynie
A jeśli tam spotkamy się na jakiejś łajbie,
która szczęście swe odkryjesz

Morza i oceany grzmia
Pieśni pożegnalny ton
Jeszcze nie raz zobaczymy się a teraz
Czas żagle stawić i z portu wyruszyć na rejs.

C G A F
C F G C
C G A F
C G F G C

W kolorowych światłach keja łśni
A główki portów sennie mruczą do widzenia
A jutro gdy nastanie świt
W rejs wyruszymy by odkrywać swe marzenia

Nim ostatni akord wybrzmi już
Na pustej scenie nieme staną mikrofony
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym

Morza i oceany grzmia
Pieśni pożegnalny ton
Jeszcze nie raz zobaczymy się a teraz
Czas żagle stawić i z portu wyruszyć na rejs.

C G A F
C F G C
C G A F
C G F G C

Górom na do widzenia

Pelton

A w Beskidzie do lotu już się pręży wrzesień,
Zasypiając polany, świerszcząc się leniwie.

e h C G
a e C D

Płyną dni, jak co roku, coraz bliżej końca lata
Wiatr już płowe trawy ku ziemi siania
Zimną nocą rosa perli się na kwiatach
Na mnie czas – to pora rozstania

G C
G C
a h C G
a h C D

Jutro wracać przyjdzie z gór ku nizinom
Góry schować głęboko do szuflady snów
Więc się żegnam z nimi, tak jak żegna się z dziewczyną
Do nich jeszcze tulę się w pościeli z mchu

G C
G C
a h C G
a h C D

A w Beskidzie do lotu już się pręży wrzesień,
Zasypiając polany, świerszcząc się leniwie.
W wieczornego słońca Lackowa zatapia się grzywie,
Pióropuszem złotych liści znów wystrzeli jesień.

e h C G
a e C D
e h C G
aeCDG

Bywa, że los cienko przedzie nić wydarzeń
Wokół bryzga pianą potok słów wezbrany
I codziennie uboższe w dni są nasze kalendarze
Rankiem sny skrzydlate lecą do gór ukochanych

G C
G C
a h C G
a h C D

A w Beskidzie...

Góry i ludzie

sł. J. Harasymowicz, muz. autor nieznan

Góry i ludzie z nieba schodzą,
Trochanowscy prowadzą basy
Przez wieś wiodą jak niedźwiedzia
Jak jastrząb skrzypeczki płaczą

E fis
A E

To Sławko gra skrzypce trzyma
Smykiem zahacza o szczyty dalsze
A bas Piotra jak wichur wydyma
Banie na cerkwi na cerkwi w Bielance

Góry i ludzie z nieba schodzą
na drodze życzliwa życzliwa ciemność
wreszcie po latach tych przy stole
zsiadło się ze mną morze łemków.

jedna nad nami Łemkowyna
i jeden Święty Jerzy czuwa
Jezus na tronie wypoczywa
czesany w koki jak samuraj

Polańska

sł. i muz. Wojtek Szymański

Słońce ma się już ku zachodowi G C
Czerwienią góry maluje C D
Przez Biskupi Łan podąża G C
Brodząc w trawy po szyję C D
Zanurzam się w dolinę h C
Wdycham żywiczny zapach lasu h C
Jeszcze strumień, jeszcze potok a7 C
I będę znów u siebie w domu a7 C D

Jeszcze chwila, jeszcze dwie G C G
I znów stanę u stóp raju C D
Przed Polańską gdzie we mgle G C G
Gniade konie skubią trawę a7 C D

Śpiew Łemków po dolinie
Wiatr wędrownik niesie
A z dzwonnicy się dobywa
Bicie starych dzwonów
We mgle jakby widać
Pstrych chat białe kształty
Tylko ludzie gdzieś zniknęli
Gdzieś odeszli stąd daleko

Jeszcze chwila jeszcze dwie...

Takie tu czasy, takie czasy
Że zegar jakby stanął w miejscu
Ludzie życzliwi są i zawsze będą
A domy malowane jakby pędzlem Boga
A ponad wszystkim króluje Polańska
Rozkołysana wśród morza mgieł
Woła mnie dziś pieśnią ku sobie
Może odnajdę tu moje marzenia

Polanka

słowa: Z. Stefański
muzyka: Z. Stefański, J.H. Chrząstek

Liści zielenią zagra nam wiatr,
a śpiewność ptaków tylko prawdę powie.
Choć niepojęty ten cały świat,
choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie.

a d a
F E
a d a
F E

To zatańcz ze mną na polanie
ot tak po prostu.
To zatańcz ze mną na polanie
choć raz prawdziwie zatańcz
ze mną sobie.

a d a
G F E
a d a
G F
E a

Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte,
a trawa oświadcza się ptakom.
Choć nienazwane to piękne przepięknie
oddają się wszystkim nie biorąc nic za to.

To zatańcz ze mną...

Drzewa coś szepczą coś ciągle śpiewają
i pełno w ich szumie jest Twojej piękności.
Choć już troszeczkę o jesieni bają to i tak
las pełen jest naszej miłości.

To zatańcz ze mną...

Góry moje w nieskończoność zaklęte

d dsus2 dsus4 d C C7+ C

Góry moje w nieskończoność zaklęte x3 d C

Obejmijcie mnie swym ramieniem
Obejmijcie mnie swym spojrzeniem
Nim duszę mą złożę u Waszych stóp

W leśnej głuszy spotkałam milczenie x3

Dotknij mnie bezkresną ciszą
Dotknij mnie nim usłyszają
Który wiatr zapisał imię me

Hawiarska koliba

Już księżyc na niebo wychodzi, C G C C⁷
Zapłoną dokoła ogniska F G C C⁷
I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby F G C a
Melodia nam wszystkim tak bliska. d G C C⁷ C

Usiadła już brać rozśpiewana C G C C⁷
Dokoła złotego ogniska F G C C⁷
Wiatr niesie piosenkę z Hawiarskiej Koliby F G C a
Nad pola, nad lasy, nad urwiska. dGCC⁷ C

Zaniesie wiatr naszą melodię
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową z Hawiarskiej Koliby
Piosenkę warszawskich studentów.

Już księżyc błędnie na niebie
I promyk Słońca już błyska
Pogasły ogniska w Hawiarskiej Kolibie
Do snu kładzie się cała izba.

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny e C H⁷
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów e G D
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił e G D
Leniwie popłyną znów rejsu godziny C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił C H⁷ e

Niedługo ujrzemy znów w dali Cape Deadman
I „Głowę Baranią” sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

Niedługo już żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

Zabłyszczą nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

Pod kątem ostrym

Stare dobre małżeństwo

Dom mój ostatnio GC2
Ledwo stał na nogach De
Stół nawet przechylał się FC
Kiedy jadłem obiad GD

Podłoga grzbiet przeżyła
Klepki aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
I mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piją wodę

Poezja

śl. Władysław Broniewski
muz. kompozytor nieznany

Ty przychodzisz jak noc majowa, cis gis
biała noc, uśpiona w jaśminie, A H
i jaśminem pachną twoje słowa, cis gis
i księżycem sen srebrny płynie, A H

płyniesz cicha przez noce bezsenne cis gis
- cichą nocą tak liście szeleszczą- A H
szepcesz sny, szepcesz słowa tajemne, cis gis
w słowach cichych skąpana jak w deszczu... A H

Pod górę

sł., muz. Tomasz Jarmużewski

Gdy usłyszę pierwszy lodów trzask, eDC
Kiedy pierwsze ciepłe tchnienie eD
wyda ziemia, C
Wtedy każdym nerwem czuję, e D
że najwyższy nadszedł czas, C
Zbudzić się z zimowego otępienia. aD

Gdy spod śniegu pierwszy wszędzie kwiat,
Snom i drzewom zaczniesz znów
ubywać cienia,
Znajdę drogę, którą pójdę
przez zalany słońcem świat,
Tak jak rusza woda w dół strumienia.

I pod górę. Tam gdzie wieje wiatr. G D C
Niech prowadzą moje marzenia. e D C
Nie potrzeba wcale świata zmieniać, e D C
Kiedy z życia można tyle brać. a D (a D G)

Trzeba iść i innym szczęście dać,
Od wzajemnie wszystko to, co było dane,
Spijać radość, którą niesie
każdy wieczór, każdy brzask,
Moc pragnień niech się czynem stanie.

Przestrzenie Liniowe

YanPL

Żegnajcie nam dziś, przestrzenie liniowe, e C H⁷
Żegnajcie nam dziś, macierze ich baz e G D
Ku całkom Riemanna już ruszać nam pora C D e
Lecz do tych przestrzeni wrócimy nie raz C H⁷ e
I smak waszych baz przestrzenie liniowe e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił e G D
Leniwie popłyną granice punktowe C D e
Wspomnienie ciał waszych przysporzy nam sił C H⁷ e

Niedługo ujrzymy szeregi funkcyjne
ekstremów lokalnych w przedziale (a b)
Dowody twierdzenia w notatkach z wykładów
lecz znów na kolokwium nam wyjdzie to źle

Niedługo poprawki wyniki rozkwitną
i każdy się dowie czy w końcu to zdał
Bo na analizie niepewny jest człowiek
Co pływa myślami wśród rzutów i ciał

Zabłyszczą nam bielą porządki liniowe
I wykład upłynie wśród legend i bajd
moc klasy abstrakcji relacji zerowej
Po zbiorach niepustych zrobimy znów rajd

Niedługo zbiór liczb naturalnych zabłysznie
Ciągami co nigdy nie zbiegną do zer
I moc continuum nad nami zawiśnie
Bijekcją nas rzuci rekinom na żer

Zawiniem do portu przy sekcji studenckiej
Lecz tam jak w tawernie gdy skończy się rum
Najchętniej by mocno Ci dali po gębie
Uciekaj więc prędko nim zmiażdży Cię tłum

Więc gdy się zaciągniesz na studia na MIMie
By płynąć ku wiedzy przez huk morskich fal
Wśród przeszkód i przygód Ci życie upłynie
A lekiem na skorbut okaże się GAL

Jak

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem
Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

D A G D
eGD
(D⁴DD⁴)
D A G D
eGD
(D⁴DD⁴)

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut,
że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe,
ten zawodzący śpiew

Jak bieć do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
Cudne manowce, cudne manowce, cudne, cudne manowce

Na, na, na...

Jak bieć... | × 3

Pocztówka z Beskidów

słowa i muzyka: W. Jarosz

Po Beskidzie błądzi jesień
Wypłakuje deszczu łzy
Na zgarbionych plecach niesie
Worek siwej mgły

C G
F C
F C
G G⁷

Pastelowe cienie kładzie
Zdobiąc rozczochrany las
Nocą rwie w brzemienym sadzie
Grona słodkich gwiazd, złotych gwiazd.

C G
F C
F C
G C

Jesienią góry są najszczęśliwsze
Żurawim kluczem otwierają drzwi
Jesienią smutne piszę wiersze
Smutne piosenki śpiewam ci.

F G C F
C G C C⁷
F G C F
C G F C

Po Beskidzie błądzą ludzie
Kare konie w chmurach rzą
Święci pańscy zamiast w niebie
Po kapliczkach śpią

Kowal w kuźni klepie biedę
Czarci wydeptują trakt
W pustej cerkwi co niedzielę
Rzewniej śpiewa wiatr, pobożny wiatr.

Jesienią góry są najszczęśliwsze...

Piosenka wiosenna

C G F C
C G F C C e

Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata
Wyśpiewam jak potrafię księżycy na rozstajach
I wrześnie, i stycznie, i maje
I zagubione dźwięki, i barwy na płótnach Vłamincka
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

Graj nam graj, pieśni skrzydlata
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach
Zatańczymy się w sobie do lata
Zatańczymy się w siebie bez końca

C G F C
C G F C C e

A blask, co oświetla me ręce gdy piszę
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy
Przez okno wyciekł, pełno go teraz, chmara wronia
Dziobi się w dziobów końcach, w ogonach ogoni
A pieśń moja to niknie, to wraca
I nie wiem co bym zrobił, gdybym ją utracił

Graj nam graj...

WGB

a e F G
a e F G
C G C a
e F d G
e e d G
e F d G

C G F C
e F d G
C G CGF
C G FGC

Jak Wiatr

Bartosz Zalewski "Pelton"
słowa. Tomek Jarmużewski

Rozhulanych liści pora, sinych traw skulony łąn
Niebem burych chmur kołtuny, po horyzont strat i skarg
Wiatr próbuje smagać twarz, łzy wyciskać, siły kraść
Ty, promieniu, któryś ponad, drogę wskaż

G D
G D
e D
A G

Aż nad górami słońce i wszystko proste tak
Nagle światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

h A G D
hA fis GAh
A G D
e G A

Ponad górami słońce i wszystko proste tak
Cały światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

Dobrym mrozem skuty w skałę bezcielesny błota łąn
A skrzypiące pod nogami melancholie małe tak
Po jeziorze śniegu iść, nie sięgnąć nigdy dna
I pogodę nieść tam, gdzie mrok i mgła

Ponad górami słońce i wszystko proste tak
Cały światem jestem, mną cały świat
Wiary tyle i nadziei mam
Mogę być, jak wiatr, mogę być jak wiatr

Jaka jesteś

Tomek Lewandowski

Jesteś bitwą moją nieskończoną,
W której ciągle o przycółek walczę.
Jesteś drzwiami, które otworzyłem,
A potem przycięły mi palce.

C d
F G C d F G
C d
F G C d F G

Jesteś kartką z kalendarza,
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami.

C d
F G C d F G
C d
F G C d F G

Jesteś mgłą ogromną, niezmierną,
Ciszą w huku i łoskotem ciszy.
Jesteś piórem i wyblakłą kartką,
Którym i na której dzisiaj piszę.

C d
F G C d F G
C d
F G C d F G

Jesteś kartką...

Przyszłaś do mnie, a ja nie spostrzegłem,
Dziś już tylko mogę mówić – byłaś.
Nie wiem, czy na jawie wzięłaś mnie za rękę,
Czy, jak wszystko, ty się tylko śniłaś.

C d
F G C d F G
C d
F G C d F G

Jesteś kartką...

Piosenka dla Wojtka Bellona

słowa: Aleksandra Kielb
muzyka: Krzysztof Myszkowski

Powiedz, dokąd znów wędrujesz?
Czy daleko jest twój sad?
Hen w krainy buczynowe
Ze mną tam układa pieśni wiatr
Hen w krainy buczynowe
Ze mną tam nikogo tylko wiatr.

D G D
D G D
D C G
D C G
e G D
e G D

Zmierzchy grają, a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk
Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk
W takich śpiewach i milczeniu
W szumie świętych buków, zginął lęk.

D G D
D G D
D C G
D C G
e G D
e G D

Zaszumiały cię powietrza,
i ruszyłeś sam na szlak.
Ten ostatni, ten najlepszy,
przyszedł czas, Pan dał Ci znak.
Ten ostatni, ten najlepszy,
Przyszedł czas, Pan dał Ci znak.

Pieśń XXIX

Słowa: Jerzy Harasymowicz
Muzyka: Wojciech Szymański
Dom o Zielonych Progach

D C G D | x 2

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół

D²
C⁷⁺
G⁶
D²

I nadał tamtej połoniny wiatr
I chmur wiosennych grzywy
I na chorągwi wspomnień twarz
Z włosami wiejącymi

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie
Wznosiły się góry opadały
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie
Wypala miłość stare trawy

D e G D

D C G D | x2

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół

Jak popiół rozwiały się grzechy
W ciszy ktoś zawilce zasiał
I tylko grzmią głosy przestrzeni
W wielkich oknach mego świata

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

Jaki był ten dzień

Turbo

Późno już, otwiera się noc,
Sen podchodzi pod drzwi na palcach jak kot,
Nadchodzi czas ucieczki na aut,
By kolejny mój dzień wspomnieniem się stał.

e C D h
C G a H⁷

Jak był ten dzień,
Co darował, co wziął.
Czy mnie wyniósł pod niebo,
Czy zrzucił na dno.
Jaki był ten dzień,
Czy coś zmienił, czy nie,
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

Łagodny mrok zasłania mu twarz
Jakby przeczuł, że chcę być sobą choć raz.
Nie skarzę się, że mam to co mam,
Że przegrałem coś znowu, i że jestem tu sam.

Jaki był ten dzień...

Miliony gwiazd do snu tulą cię
Swe promienie ci ślą więc chciej przyjąć je
Miniony dzień złóż u nieba wrót
Niech popłynie melodia z księżycowych nut

Jaki był ten dzień...

Jeleń (on mknie)

ukradzione od Malucha,
który ukradł od Styków

Na horyzoncie pojawił się jeleń i mknie a
Dokąd on mknie a G
Tego nikt nie wie G a

Przez pola, lasy, po łąkach zielonych gna
Zaraz robi
Kilometry dwa

Jeleń a
Jeleń G
Jeleń F
On mknie! a



Pejzaże harasymowiczowskie

WGB
Muzyka: W. Bellon

Kiedy stałem w przedświcie, a Synaj G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru C e
Zasmreczyły się chmury igliwiem G D
Bure świerki o góry wsparte (bure świerki) e C D

I na niebie byłem ja jeden G D
Plotąc pieśni w warkocze bukowe C e
I schodziłem na ziemię za kwestą G D
Przez skrzydlącą się Bramę Lackowej (przez Lackową) e C D

I był Beskid, i były słowa G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach G C D
Rozłożyście złotych D
Smagające się wiatrem do krwi C D G

Moje myśli biegały końmi G D
Po niebieskich, mokrych połoninach C e G
I modliłem się, złożywszy dłonie (i modliłem się wtedy) G D
Do gór, do Madonny brunatnołicej (do Madonny) e C D

A gdy serce kroplami tęsknoty G D
Jęło spadać na góry sine C e
Czarodziejskim kwiatem paproci (czarodziejskim kwiatem) G D
Rozgwieździła się Bukowina (Bukowina) e C D

Opadły mgły

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, D G
 Górą czmycha już noc. D A
 Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił, D G
 Do gwiazd jest bliżej niż krok. D A
 Pies się włóczy popod murami bezdomny, D G
 Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony. D A G D A

A ziemia toczy, toczy, swój garb uroczy, D G
 Toczy, toczy się los. D A

A ziemia toczy, toczy, swój garb uroczy,
 Toczy, toczy się los.
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać się mógł ktoś, D G
 Już dość, już dość, już dość. D A
 Odpędź czarne myśli, dość już Twoich łez
 Niech to wszystko przepadnie we mgle.

Bo nowy dzień wstaje, nowy dzień wstaje D G
 Nowy dzień D A
 Bo nowy dzień wstaje, nowy dzień wstaje D G
 Nowy dzień D A
 Bo nowy wstaje dzień. D G D A

Z dusznego snu już miasto się wynurza, D G
 Słońce wschodzi gdzieś tam. D A
 Tramwaj na przystanku zakwitł jak różą, D G
 Uchodzą cienie do bram. D A
 Ciągną swoje wózki dwukółki mleczarze, D G
 Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń. D A G D A

A ziemia toczy, toczy, swój garb uroczy...
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać się mógł ktoś,
 Już dość, już dość, już dość.
 Odpędź czarne myśli, porzuć błędny wzrok
 Niech to wszystko zabierze już noc.
 Bo nowy dzień wstaje

Jesienna droga do Leluchowa

Słowa: Jerzy Harasymowicz
 Muzyka: Tomek Fojgt
 Wykonawca: "Enigma"

Droga przez sam środek jesieni d g
 Pod liści złotym tunelem B C d
 Dopala się wzgórze nad Popradem d g
 Pachnie polskim zasuszonym zieleń B C d

Snuje się na drodze do Leluchowa B F
 Poezji Lelum-Polelum G A7
 Słonecznik zza chmur się wychyla B F
 Dzień dobry ci mój przyjacielu g a B C

Snuje się tu moja duszyczka sowia
 Zbiera przyprawy do swojej baśni
 Czerwony dereń października
 Piołuny goryczki i dziurawca

Snuje się na drodze do Leluchowa...

Droga przez sam środek jesieni D A
 Syczą w Popradzie liście jak iskry h G
 Rzucam i rzucam czarne kiście guseł D A h G
 Na wiatrów wir płomienisty D A B C d

Snuje się na drodze do Leluchowa...

Jesienne wino

Koczewski i Bogdański

a G

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta
Pod jesień było, czas złotych liści nastał
W kieszeni worek srebra, czas do domu
Wtem za plecami woła głos:

Usiądź razem ze mną
spróbuj mego wina
Z czereśni, wiśni, resztek lata
choć jesień się zaczyna

Tyle tej jesieni
jeszcze jest przed nami
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami
Hej

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurz przebytych dróg
Co tam, spocznę chwilę, przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam.
A ona kusi:

Usiądź...

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą, co rynek zamyka
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępy głowy ból.
I pamięć jej słów:

Usiądź...

Ocean

WGB

Oceanie sinowłosa, białe statki ku mnie wyślij
dwa kamyki, moje myśli, na otwartych dłoniach niosę
Daj mi miejsce w głębi morza, szczyptę łądu, szczyptę skały
Tu zbuduję zamek biały, tutaj gniazdo swe założę

A G D A
A G D S
A E G D
A G D A

A G D A

Gdzieś daleko, w stu stolicach, żyją ludzie, biją w dzwony
niezliczone bataliony przyczajone na granicach
marszałkowie szklanooocy palą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta, szumią giełdy w głębi nocy

A G D A

W głębi morza zabłąkany, nie chcę nic o ludziach słyszeć
biały kolor, kolor ciszy, w moim zamku białe ściany
W moim zamku gdzieś w ogrodzie będę czytał wschodnie baśnie
zanim słońce w morzu zgaśnie, żeby z morza powstać znowu

A G D A

A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili
Zniszczą wszystko, co stworzyli, wielkim ogniem z wnętrza ziemi
znikną łądy, zniknie morze, nie wie nikt, co będzie potem
W białych światach ja z powrotem w łonie matki się ułożę

A G D A

a G a G
a G C
d C G a
G F a G
aG

a C
G C
d C
G F

a C
G C
d C
G F
a G a G

a G a G
a G C
d C G a
G F a G
a G

a G a G
a G C
d C G a
G F a G
a G

Nocna piosenka o mieście

W mieście jak ryby tramwaje	C G
A miasto jak studnia bez dna	F a G
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw	C G G ⁷ a
Schyła się nocą i świtem i powstaje	C d
Nad rybną studnią bez dna	E e a
Zaułków lipcem sparzonych	A ⁷ F
Wyciszyć nie może zmrok	G F C
Zasiedli na ławkach, zasiedli na ławkach	E ⁷ a
Ludzie co twarze dniem umęczone	F C
Pod lipiec kładą i zmrok	G C a
Nie śpię bo spotkać chcę w mieście	C G
Tę ciszę co gęsta jak noc	F a G
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami	C G G ⁷ a
I oto idę miastu naprzeciw	C d
Choć wokół cisza i noc	E e a
Czekam aż neon przytłumi	A ⁷ F
Rozmytą latarnię dnia	G F C
Odnajdą się cienie, odnajdą się cienie	E ⁷ a
I ludźmi ulice zatłumią	F C
Czekam na przyjscie dnia	G C a ×2
W mieście jak ryby tramwaje...	C G (do końca: C G)

WGB

Jolka, Jolka

Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu	D A h
Gdy pisałaś: Tak mi źle	D A h
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób	D A e h
Nie zostawiaj mnie samej, o nie	D A G
Żebrząc wciąż o benzynę gnałem przez noc	D A h
Silnik rzeził ostatkiem sił	D A h
Aby być znowu w Tobie śmiać się i kłąć	D A e h
Wszystko było tak proste w te dni	D A G
Dziecko spało za ścianą czujne jak ptak	D A h
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny	D A h
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak	D A e h
Słodkie były jak krew Twoje łzy	D A G
Emigrowałem z objęć Twych nad ranem	e G D e G D e
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem	e G D e G A
Dane nam było słońca zaćmienie	e G D e G D e
Następne będzie może za sto lat	e G D e G A
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół	D A h
Wciąż spadało nie mogąc spaść	D A h
Mąż tam w świetle za funtem odkładał funt	D A e h
Na toyotę przepiękną aż strach	D A G
Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło	D A h
Narzeczona miał kiedyś jak sen	D A h
Z autobusem arabów zdradziła go	D A e h
Nigdy nie był już sobą o nie	D A G
W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak	D A h
Wypełzaliśmy na suchy ląd	D A h
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas	D A e h
Meta była o dwa kroki stąd	D A G
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak	D A h
Czemu zgasło też nie wie nikt	D A h
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam	D A e h
Ale nic nie jest proste w te dni	D A G

Budka Suflera

Kamienie

Myśli Rozczochrane Wiatrem Zapisane
sł. i muz. Kasia Abramczyk

kapodaster na II progu

a G F G a A9

Wędrując skalną krainą

a G a (a G)

Góry zapisałam wierszem

F G a (a G)

Myśli rozczochranych czas przeminął

F G e a

Została melodia senna jeszcze

F G a A9 G

Myśli rozczochranych czas przeminął

F G e a

Została melodia senna jeszcze

F G a A9 (a A9)

Będę iść z kamieniami

C G

Błądząc w koronach drzew

e a

Bo pod słońca powiekami

C G

Zakwitł rudy bez

F a

W ogniu zamknę marzenia

C G

które mi przysyła wiatr

e a

przykryte mgłą wspomnienia

C G

poślę dalej w świat

F a

Świerki zapatrzone w niebo

tajemnicą gór owiane

wędrowanie mą potrzebą

bieszczadzką nutą wyśpiewane

wędrowanie mą potrzebą

bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami

C G

Błądząc w koronach drzew

e a

Bo pod słońca powiekami

C G

Zakwitł rudy bez

F a

W ogniu zamknę marzenia

C G

które mi przysyła wiatr

e a

przykryte mgłą wspomnienia

C G

poślę dalej w świat

F a

Noc albo oczekiwanie na śniadanie

SDM
Słowa: E. Stachura

Ty się pochyl róza – bóg

a e

ty się do mnie pochyl

a

i na ucho jak kolczyk róza – bóg

e G a

Moje ucho ma dzban

z niego pić tylko tobie nikomu

a twój kolczyk jak ucho na dzban

O modlitwę mnie wabisz

o, wabisz że błysk noża

w najpiękniejsze serce kozy

Z tobą czystość zachować to gorzej

każdy lew by się spalił już dawno

las popiołu z jego grzywy nic więcej

Ty się pochyl róza - bóg

ty się do mnie pochyl we mnie

wytryśniemy jak słońce wytryśnie

Nie rozdziobią nas kruki

słowa: Edward Stachura
muzyka: Krzysztof Myszkowski

D G⁰ h G
Nie rozdziobią nas kruki
Fis e A^{7/4}
ni wrony ani nic!
D G⁰ h G
Nie rozszarpiają na sztuki
D A G
Poezji wściekłe kły !

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas !
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Fis h
G D A
Fis h
G D A D

Nie omami nas forsa
ni sławy pustej dźwięk !
inną ścigamy postać;
Realnej zjawy tren!

D G⁰ h G
Fis e A^{7/4}
D G⁰ h G
D A G

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Fis h
G D A
Fis h
G D A D

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w górę gdzieś!

Więc ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Kołysanka dla ...

Cisza Jak Ta

Zanim mi sen na oczy spłynie
Moje myśli szybują przez lufcik
Żeby cię ujrzeć w ową chwilę
Gdy włosy czeszesz przed lustrem

D A
e G
D A
e G

A kiedy zaśniesz w ciepłej pościeli
Zmęczone długim przelotem
Jak ptaki głowy w skrzydła wtulają
Patrząc na sen swój spokojny

D A
e G
D A
e G

Niech ci się przyśnią pory roku
Niech grają we śnie twoim i tańczą
Jesień prężąca liście do lotu
Lato w upale słonecznym

A h G
D D4
A h G
D D4

A jeśli zima, to w śniegu cała
Wiosna w miłków wiosennych łąkach
Śpij, moje myśli nad tobą czuwają
Na parapecie za oknem

A h G
D D4
A h G
D A e G

Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita	a d
Jeszcze od rosy rzęsy mokre	a F G
We mgle turkoce pierwsza bryka	C d
Słońce wyrusza na włóczęgę	E E ⁷
Drogą pylistą, drogą polną	a d
Jak kolorowa panny krajka	a F G
Słońce się wznosi nad stodołą	C d
Będzie tańczyć walca	E E ⁷
A ja mam swą gitarę	d G
Spodnie wytarte i buty stare	C a
Wiatry niosą mnie...	d E a
Schrypnięte świerszcze stroją skrzypki	a d
Żuraw się wsparł o cembrowinę	a F G
Wiele nanosi wody jeszcze	C d
Wielu się ludzi z niej napije	E E ⁷

Naprawdę nie dzieje się nic

Grzegorz Turnau

Czy zdanie okrągłe wypowiesz	h
Czy księgę mądrą napiszesz	d a
Będiesz zawsze miał w głowie tę samą	e d
Pustkę i ciszę	D D ⁷
Słowo to zimny powiew	h
Nagłego wiatru w przestworza	d a
Może orzeźwić cię, ale donikąd	e d
Dojść nie pomoże	D D ⁷
e h e h	
Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum	e h e h
Wódka w parku wypita albo zachód słońca	e h e h
Lecz pamiętaj, naprawdę nie dzieje się nic	e h e h
I nie stanie się nic aż do końca	e h e h
Lecz pamiętaj, naprawdę nie dzieje się nic	e h e h
I nie stanie się nic aż do końca	e h e h
e a e a h	
Czy zdanie okrągłe wypowiesz	h
Czy księgę mądrą napiszesz	a
Będiesz zawsze miał w głowie tę samą	e d
Pustkę i ciszę	D D ⁷
Zaufaj tylko warg splotom	h
Bełkotom niezrozumiałym	d a
Gestom w próżni zawisłym	e d
Niedoskonałym	D D ⁷
Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum...	

Modlitwa wędrowców

Myśli Rozzochrane Wiatrem Zapisane
sł. i muz. Kasia Abramczyk

I daj nam, Panie, odkryć nowy szlak a d a
śpiewać połoninom wśród rzek i polnych traw d e d a

Kiedy z cichą jutrzeńką wyruszymy w drogę, a d e a
rozpal w sercach wędrowców żywy, jasny ogień F G a
Ty, co z nieba spoglądasz, stopy nasze prowadź, a d e a
kroki miej w opiece, od złego nas zachowaj a d e a

Ukaż Twe drogowaskazy, wszak szlak włóczęgów znasz
I bądź pochwalony, Panie, przez brata wiatr
niech śławi Cię wierzba, łąza jej rzewna,
drewniana kapliczka, Madonna starocerkiewna

Niech gwiazdy i księżyc, zorza poranna
ślą przez doliny radosne 'Hosanna'
a gdy ptaki podniebne znużą się lotem
niechaj łąny pszenicy wielbią Ciebie złotem

O powrót z wędrówki modlić nam się trzeba...
Spraw, o Miłosierny, by nie zabrakło chleba!
a gdy wargi strumieniom spierzchną z pragnienia,
hołd niech Ci oddaje spękana Matka Ziemia

Kiedy powieki zamkniemy pod sennym kurhanem
na drugą stronę słońca wprowadź nas, o Panie
A gdy lasy zastygną w świętym milczeniu
niech wieki schylą głowy w niemym uwielbieniu

Lecące bociany

Na Bani

Obudzić się rosie rozkazę, D D D h
Nawet gdy dzień zaśpi, G fis e A
A kiedy już wstaną pejzaże D D D h
I zakwitnie jaśmin: G fis e A

Wtedy ręce rozłożę jak bociek G G h A
I jak Chrystus zastygnę w locie, G h D A
Spojrzę na góry jak na piersi dziewczęce G G h A
I znów jak bociek rozłożę ręce. G h A A

Słońce przywitam jak gospodarz domu, D D D h
W którym garnki nie płaczą, G fis e A
Zasieję pieśni i nie zdradzę nikomu, D D D h
Ile dla mnie znaczą. G fis e A

Tylko ręce...

A kiedy noc uroczyście oblecze D D D h
Swój czarny garnitur, G fis e A
Rozpalę ogień i zaproszę wędrowców, D D D h
Pośpiewamy do świtu. G fis e A

Tylko ręce...

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarski

"Galia est omnis divisa in partes tres
Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Gali apelantur
Ave Caesar morituri te salutant!"

Nad Europą twardy krok legionów grzmi C G
Nieunikniony wróży koniec republiki d E
Gniją wzgórze galijskie w pomieszanej krwi a F
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki F C G⁷ C

"Galia est omnis..."

Pozwól Cezarze gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

"Galia est omnis..."

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu!

"Galia est omnis..."

Modlitwa o wschodzie Słońca

J. Kaczmarski

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy A D G D
Przed mocą Twoją się ukorzę G D A D
Ale chroń mnie Panie od pogardy A D G D
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże G D A D

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz, niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

Modlitwa do Twardego Słońca

stado Kwadratów na ognisku w Młocińskim

Każdy Twój wyrok przyjmę Twardy A D G D
Przed sekretarą się ukorzę G D A D
Ale chroń mnie Panie od jej pogardy A D G D
Kiedy podanie zbyt późno złożę G D A D

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro
Jak nieskończony generator kasy
Więc mnie od głodowania obroń
I dofinansuj studenckie wczasy

Co postanowisz, niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od wrześniejących liści
Kiedy już złożę to podanie

Majster Bieda

D G fis e A D

Skąd przychodził, kto go znał, D G
 Kto mu rękę podał kiedy. D G A
 Nad rowem siadał, wyjmował chleb D A
 Serem przekładał i dzielił się z psem fis h
 Tyle wszystkiego, co z sobą miał. A G fis e
 Majster Bieda. A D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał, gdy D G
 Wiatr gałęzie chylił drzewom D G A
 śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd D A
 Drogę bez końca, co przed nim szła fis h
 Znał jak pięć palców, jak szeląg zły A G fis e
 Majster Bieda. A D G fis e A D

Nikt nie pytał, skąd się wziął, D G
 Gdy do ognia się przysiadał D G A
 Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch D A
 Znużony drogą wędrowiec Boży fis h
 Zasypiał długo gapiąc się w noc. A G fis e
 Majster Bieda. A D G fis e A D

Aż nastąpił taki rok D G
 Smutny rok, jak widać trzeba. D D⁷ G A
 Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną. D A
 Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło fis h
 I choć niejeden wyteżał wzrok A G
 Choć lato pustym gościńcem przeszło A G
 Z rudymi liśćmi jesieni schedą A G
 Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość A G
 Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość A G
 Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość A G A
 Majster Bieda. D G fis e A D

Lewe, lewe, loff

Kult

Chcę ci powiedzieć, jak bardzo cię cenię a C
 Chcę ci powiedzieć, jak bardzo cię podziwiam G (G/D)
 Chcę ci powiedzieć - uważaj na te drogi
 Ale nie mam odwagi

Jest czwarta w nocy, piszę przez chwilę
 To, co mi się we łbie ułożyło
 Chciałbym chociaż, za oknem wiatr dmucha
 Zanucić ci prosto do ucha

Lewe lewe lewe, loff loff loff
 lewe lewe lewe

Ty masz to, co ja chciałbym
 Mieć, gdybym kilka lat mniej miał
 I tylko chcę cię ostrzec
 Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież
 Ty masz taką mądrość głupią
 Niech której wszyscy od ciebie się uczą
 I tylko chcę ci powiedzieć
 Ten pociąg nie pojedzie, jeśli ty w nim nie będziesz

Przed chwilą o tym śniłem
 że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
 Niewiadomy niepokój obudził mnie
 Dlatego teraz siedzę i piszę

Ale żadne słowa tego nie opiszą
 Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
 Dlatego kończę ten list
 Listopad 1993

Lubię mówić z Tobą

Kiedy z serca płyną słowa
Uderzają z wielką mocą
Krążą blisko wśród nas ot tak
Dając chętnym szczerę złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Gdy z tablicy płyną wzory
Uderzają z wielką mocą
Teraz tylko je zapiszę
Potem wrócę do nich nocą

I dlatego lubię analizę

Każdy myśli to co myśli
Choć nic z tego nie pojmuje
Może w końcu mi się uda
Dostać z tego chociaż tróję

I dlatego lubię analizę

Akurat

cis E H cis

cis E
H cis
cis E
H cis

cis E H cis
cis E H cis

Łemata

DoZP

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać, co okazała się tobą

C G a e
F C G F G
C G a e
F C G F G

Idę dołem a ty górą
Jestem słońcem, ty wichurą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy

C G
a e
F C
G F G

Byłaś jak wielkie światło w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam

I tłumaczyłem jej jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam gdzie słuchać śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć już dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd.